

Bogdan Jot

Legalizacja? – jestem za.



Dlaczego legalność marihuany
jest dla społeczeństwa lepsza
niż prohibicja

Bogdan Jot

Legalizacja? – jestem za.

Dlaczego legalność marihuany
jest dla społeczeństwa lepsza
niż prohibicja



Bydgoszcz 2020

Spis treści

Wstęp	9
Rozdział 1. Marihuanowa prohibicja – czy trzeba ją zmieniać?	13
Rozdział 2. Głos mają przeciwnicy	20
Rozdział 3. Nieuchronny wzrost spożycia?	25
Rozdział 4. Chrońmy młodzież	37
Rozdział 5. Krótki tekst o wolności	55
Rozdział 6. O szkodliwości marihuany	64
Rozdział 7. Legalna marihuana a bezpieczeństwo publiczne	78
Rozdział 8. Marihuana za kierownicą	97
Rozdział 9. Marihuana oczami biznesmena	110
Rozdział 10. Śmierć czarnego rynku?	127
Rozdział 11. Marihuana zamiast	133
Rozdział 12. Bonusy marihuanowej legalizacji	151
Rozdział 13. <i>Vox populi, vox Dei</i>	157
Rozdział 14. Podróż palcem po mapie świata	167
Rozdział 15. Tendencyjny wybór cytatów	184
Rozdział 16. Uwarunkowania międzynarodowe	200
Rozdział 17. Jaka legalność?	209
Posłowie	263
Dodatek A: Marihuana a inne umilacze życia	267
Dodatek B: Czy człowiek musi palić marihuanę?	275
Dodatek C: Weźcie na wstrzymanie	281
Bibliografia	289
Reklama	327



Wstęp

Jeżeli ktoś uważa, że marihuana jest zła, bo *marihuana to narkotyk, a wszystkie narkotyki są złe*, to znaczy, że nad argumenty przedkłada emocje. Ta książka nie jest dla niego. (Wygląda zatem, że nie jest ona np. dla obecnego papieża, który, mówiąc o legalizacji miękkich narkotyków, miał się wyrazić: „Są złem, a wobec zła nie ma kompromisów”).

Jeżeli ktoś uważa, że jest panem swego życia i społeczeństwo nie ma prawa nakładać na niego żadnych ograniczeń, bo „wolność Tomku w swoim domku”, to ta książka – choć może go zainteresować – też nie jest dla niego.

Zatem dla kogo *jest* ta książka? Dla wszystkich „pomiędzy”: dla tych, którzy są za legalizacją, ale w dyskusjach brak im argumentów; dla tych, którzy nie mają zdania i chcieliby sobie wyrobić pogląd; a także dla tych, którzy – choć legalizacji przeciwni – są otwarci na argumenty i niczego z góry nie wykluczają.

* * * * *

„Ostatnio pojawiły się propozycje legalizacji posiadania i używania marihuany. Sprzeciwiam się legalizacji sprzedaży, posiadania lub używania marihuany. Linia przeciw używaniu niebezpiecznych narkotyków jest obecnie wytyczona po tej stronie marihuany. Jeśli linię przesuniemy na drugą stronę i zaakceptujemy używanie tego narkotyku, jak będziemy mogli narysować linię dla innych nielegalnych narkotyków? A może pójdziemy w akceptację używania także ich?” (prezydent Richard Nixon) ⁽¹⁾

Czyli: „Tak? A jaki będzie następny krok? Legalizacja kokainy, heroiny?” To jeden z najgłupszych argumentów przeciwko legalizacji marihuany, niestety spotykany dość często. Niestety – bo z głupimi argumentami, paradoksalnie, trudno jest polemizować. Ale dobrze, spróbuję: „Tak, Kowalski? Chce pan dzień urlopu? A potem co: tydzień? dwa tygodnie? miesiąc? A potem w ogóle nie będzie pan przychodzić do pracy, tylko po pensję. Tak?!”. W tej książce mowa jest *wyłącznie* o marihuanie, nierozróżnianie między marihuaną i innymi („twardymi”) narkotykami to jeden z trików prohibicjonistów, trik służący straszeniu rozmówców. (Na marginesie: kontrolowana legalizacja kokainy i heroiny ma wielu zwolenników, którzy przedstawiają bardzo konkretne, merytoryczne argumenty. Ale, powtórzę, to nie jest ta książka).

* * * * *

Kilka lat temu napisałem książkę o marihuanowych mitach i przeinaczeniach. Razem z książką niniejszą stanowi ona pewną całość. Czytelników zainteresowanych szerokim spojrzeniem na tematykę marihuany zachęcam do przeczytania również *Odkłamywania marihuany*, bo oba teksty uzupełniają się. Tego, co napisałem tam, tutaj nie będę już powtarzał, ale w stosownych momentach pozwolę sobie odesłać Czytelników do tamtego tytułu (i konkretnego jego rozdziału) przy pomocy takiego oto odnośnika: [→ *Odkłamywanie*, r. x]. Zdarzy się tak wiele razy i bardzo proszę nie traktować tego jako nachalnego wciskania drugiego produktu – po prostu będę chciał w ten sposób zasygnalizować, że „to już było”.

* * * * *

W tej książce nie będzie mowy o medycznych zastosowaniach marihuany – im jest poświęcona inna moja książka, *Marihuana leczy*. Nie poruszam też (skądinąd bardzo ciekawych) kwestii związanych

z konopiami przemysłowymi. Tematem jest wyłącznie marihuana używana do celów rekreacyjnych, przyjemnościowych, a na dodatek tylko jeden związany z nią wątek: na boku zostawię płynące z jej używania pożytki duchowe, psychologiczne czy jakiegokolwiek inne – mowa będzie jedynie o skutkach społecznych.

* * * * *

Uważam, że o marihuanie trzeba rozmawiać poważnie, spokojnie i rzeczowo. Nie używając wspomnianych wyżej (częstych u prohibitionistów) argumentów o niemoralności, ale też odrzucając naiwne argumenty zwolenników typu „naturalna, więc nieszkodliwa” albo „przecież to roślina dana nam przez Boga” (argument nieskuteczny u ateistów, a i wierzący mogą mieć wątpliwości, w końcu wszystkie trucizny zawarte w roślinach mają to samo pochodzenie...)

Zwracam także uwagę, że liberalizacja – czego obawia się wiele osób mniej orientujących się w temacie – niekoniecznie musi oznaczać sytuację, w której wszyscy robią to, na co mają ochotę, bo „hulaj dusza, piekła nie ma”. Legalizacja może oznaczać mocno kontrolowany system z szeregiem ograniczeń. Pokazują to w rozdziale 17.

Książka jest dostępna w wybranych sklepach stacjonarnych i internetowych, a także bezpośrednio w wydawnictwie:

<http://OdklamywanieMarihuany.pl/ksiazki/>



Dodatek

Czy człowiek musi palić marihuanę?

„Czy używanie marihuany przez człowieka nie jest sprzeczne z naturą? Czy człowiek musi palić?”. Mniej więcej tak napisała kiedyś w internetowej dyskusji przeciwniczka palenia zioła.

Cóż, odpowiedź na drugie pytanie jest prosta: nie, nie musi. Mało jest czynności, które robimy, bo *musimy*. Ludzie palą marihuanę dlatego, że *chcą*. Podobnie jest z piciem alkoholu, paleniem papierosów, oglądaniem telenowel, graniem w koszykówkę. Albo w totolotka.

Natomiast pierwsze pytanie to zupełnie inna historia – i tu internautka pewnie by się zdziwiła. Zapewne nie tylko ona.

Na YouTube można znaleźć zabawne filmiki pokazujące, jak gibraltarskie małpy kradną ludziom nie tylko jedzenie (co jest oczywiste i wytłumaczalne), ale i picie. I nie tylko wodę czy napoje gazowane, lecz także drinki zawierające alkohol. Kradną – i wypijają, ku uciesze okradzionych... i własnej. Oswojone małpy żyjące przy świątyniach hinduskich też nie szanują prawa własności i bywa, że czasem sobie chlapną.

No, ale to są zwierzęta żyjące blisko człowieka, już przejęły jego nałogi. Zwierzęta dzięki to zapewne co innego. Powstaje pytanie: czy słonie, które czasami włamują się do magazynów z alkoholem i wypijają „jednego głębszego” (w ich przypadku *bardzo* głębszego) są dla naszych rozważań wystarczająco dzięki? Nie wiem, jak często wpadają na drinka i, przede wszystkim, czy natrafiają na magazyny przypadkiem, czy może dobrze wiedzą dokąd i po co idą. W tym drugim przypadku byłby to już nałóg, a winnym jego powstania byłby

człowiek. Wciąż nie mielibyśmy do czynienia z czystą naturą, nieskażoną ludzkim zwyczajem przetwarzania roślin na procenty.

Domowe zwierzęta biorą od nas nie tylko alkohol. Z różnych doniesień wiadomo, że koty, psy czy udomowione małpy chętnie towarzyszyły swoim właścicielom w czasie zażywania przez nich opium, wdychając opiumowy dym.

W kolejnym przykładzie trudno byłoby winić ludzi, choć bohater żyje bardzo blisko nas: spora część kotów z upodobaniem tarza się w roślinie o nazwie kocimiętka i skubie jej listki – bez wątpienia sierściuchy wprawiają się w ten sposób w stan odurzenia i na pewno nie nauczyły się tego od nas.

No i wreszcie to: wśród dzikich na 100% zwierząt mamy bardzo ciekawy przykład upajania się. Afrykańskie zwierzęta znają drzewo marula i wiedzą, kiedy dojrzewają jego owoce. A właściwie: kiedy *przejrzewają*. Gdy przyjdzie odpowiedni moment, słonie i małpy, żyrafy, antylopy i nosorożce stadami schodzą się pod drzewa, by zjadać fermentujące owoce. Czasami mają po tym problemy z utrzymaniem równowagi, ale za to humory im dopisują. (Na szczęście nie stwierdzono przypadków prowadzenia przez nie samochodu pod wpływem maruli).

A amerykańskie wiewiórki, którym do Afryki może być trochę daleko, zjadają czasami sfermentowane płatki magnolii – wygląda, że z bardzo podobnym efektem.

Żyjące dziko lemury ostrożnie nadgryzają pewne wydzielające trującą substancję stonogi. Smarują sobie nią futro (co ma działanie przeciwpasożytnicze), ale przy okazji wprawiają się w stan upojenia, który nam, ludziom, coś przypomina, oj, przypomina... A co? Oczywiście objedzone sfermentowaną marulą małpy, a cóż by innego?

Badaczom zwyczajów zwierząt znane są jeszcze inne przykłady: ptaki, które zupełnie świadomie wybierają otumaniające jagody; krowy, które z upodobaniem zjadają zioła, po których dostają drgawek i zaczynają się zataczać, ale wkrótce wracają po więcej; małpy, chętnie korzystające ze znalezionych „magicznych grzybów”; wietnamskie bawoły, których w normalnych warunkach nie interesowały uprawy maku lekarskiego, ale gdy rozpoczęły się amerykańskie bombardowania, przełaziły przez ogrodzenie i konsumowały pewną ilość roślin, „znieczulając” w ten sposób swój strach; a nawet pszczoły, które świadomie – jak się wydaje – piją nektar pewnych orchidei i padają na ziemię w bezruchu; na szczęście dla wszystkich – czasowym.

Teraz ciekawy (a dla mnie nawet najciekawszy) wątek: zwierzęta a marihuana. W literaturze przedmiotu można przeczytać o tym, że nie tylko ludzie lubią konopie inne niż włókniste: jagnięta pasące się przy konopnych polach wyszukują co dojrzalsze rośliny, po czym zachowują się podejrzanie wesoło; myszy i szczury przełamują szczelne policyjne kordony, by dostać się do zgromadzonych w magazynie dowodów rzeczowych (za co zapewne wdzięczni są im podejrzani w sprawach); służące w greckiej armii konie i muły, nie bacząc na ciężące na nich obowiązki wobec ojczyzny, nażerały się konopi niespełniających antynarkotykowych norm i nie były już w stanie służyć słusznej sprawie.

Obok wątku zwierzęco-doustnego jest tu też wątek zwierzęco-wziewny: w dokumentalnym filmie pt. „Project NIM” mowa jest o szympansie, który razem ze swoimi opiekunami palił marihuanę. To ciekawe, bo nie bardzo widzę możliwość, by zmusić małpę do palenia *jointa*, gdyby sama tego nie chciała (zresztą, jej opiekunowie byli bardzo przyjacielscy i na pewno by do jarańca nie zmuszali). Wyciągam stąd wniosek, że jednak sama chciała.

OK. Ale – powiedzą sceptycy – to jednak są zwierzęta. (Niektórzy dodadzą: „to są *tylko* zwierzęta”). Tu bym się już nie zgodził, bo przecież szukamy odpowiedzi na pytanie, czy odurzanie się jest naturalne, a działania zwierząt, zwłaszcza dzikich, naturalne na pewno są. Dobrze, w takim razie jeszcze jeden przykład. Tym razem nie chodzi o „tylko zwierzęta”. Wszyscy znamy taki obrazek: kilkuletnie dziecko na huśtawce woła do mężczyzny napędzającego całą zabawę siłą swych mięśni: „Wyżej, tato, wyżej!”. Wielu z nas nawet było osobiście w takiej sytuacji. Albo inna scenka: dziecko kręci się dookoła własnej osi aż w końcu traci równowagę i ze śmiechem upada. Albo długo wisi głową w dół na trzepaku, a potem schodzi i przez dłuższą chwilę widzi *zupełnie inny świat*. We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia ze stanem, którego nazwa przypisuje niektórym ludzi o zgrozę: stan zmienionej świadomości. Dzieci dążą do niego instynktownie, przecież nikt ich tego nie uczył. Ich umysły są niezaburzone przesądami albo ustawami o przeciwdziałaniu narkomanii – czysty zwierzęcy instynkt. Widocznie zwierzęta (w tym człowiek) mają potrzebę przejścia od czasu do czasu „w inny wymiar”. A zatem – nie wydaje mi się, żeby było to sprzeczne z naturą.

Nie jestem w tym mniemaniu odosobniony. „Uważam, że chęć zmiany świadomości jest wrodzoną, normalną tendencją podobną do głodu lub popędu seksualnego” oraz „Używanie narkotyków jest powszechne. Każda ludzka kultura we wszystkich epokach historii używała jednej lub kilku substancji psychoaktywnych. (...) Właściwie przyjmowanie narkotyków jest tak powszechne, że wydaje się być jednym z podstawowych działań człowieka” (autor obu wypowiedzi: dr Andrew Weil). „Odurzanie się to powszechny ludzki motyw. Nigdzie w historii nie ma śladów w pełni ukształtowanych społeczeństw, które żyłyby bez użycia substancji psychoaktywnych” (Stuart Walton).

I na koniec jeszcze dwa nieco dłuższe cytaty:

„Wyraźnie i od dawna ludzkość odczuwa pociąg do pijaństwa i ogólnie do stanów zmienionej świadomości. Niektórzy uczeni twierdzą, że ten długotrwały pociąg musi być jakoś związany z naszymi cechami biologicznymi. Amerykański psychofarmakolog Ronald K. Siegel dowodził, że pragnienie odurzania się jest jednym z czterech podstawowych popędów, które rządzą ludzkim zachowaniem – pozostałe to głód, pragnienie i popęd seksualny. Badania Siegela nad sposobem wpływania narkotyków na ludzi i inne zwierzęta przekonały go, że 'popęd ku odurzeniu' stanowi elementarną siłę motywującą. Funkcja tego popędu miałaby polegać na tym, że pomaga, dzięki pewnej formie samoleczenia, zachować zdrowie psychiczne. Według Siegela, środki odurzające są rodzajem leku: kiedy jesteśmy zestresowani, pełni niepokoju, zbolali, poszukujemy środków, które przynoszą nam ulgę; kiedy jesteśmy zmęczeni lub pogrążeni w depresji, poszukujemy stymulantów na poprawę nastroju” (Paul Martin, „Seks, narkotyki i czekolada”, Wyd. Muza SA, tłum. Anna Dziergowska);

„To, aby ludzkość kiedykolwiek mogła obejść się bez Sztucznych Rajów, wydaje się mało prawdopodobne. Większość mężczyzn i kobiet wie, że życie w najgorszym razie tak bolesne, a w najlepszym tak monotonne, ubogie i ograniczone, że chęć ucieczki, pragnienie własnej transcendencji nawet na kilka chwil jest i zawsze było jednym z głównych apetytów duszy. (...) Dla osobistego, codziennego użytku zawsze istniały chemiczne środki odurzające. Wszystkie roślinne środki uspokajające i narkotyki, środki euforyczne, które rosną na drzewach, halucynogeny, które dojrzewają w jagodach lub mogą być wyciśnięte z korzeni, wszystkie, bez wyjątku, były znane i stosowane od niepamiętnych czasów” (Aldous Huxley, „Drzwi percepcji”, wyd. Cień Kształtu, tłum. Marta Mikita).

Nie mam większych wątpliwości: spoglądanie ku odmiennym stanom świadomości nie jest wynaturzeniem. Jest częścią ludzkiej natury. Ważne, żeby zawsze odbywało się pod kontrolą zainteresowanego i by podróżowanie do innych wymiarów nie niosło ze sobą szkód dla osoby w nich bywającej.

I tu się kłania różnica między prohibicją a wyedukowaną legalnością.

Tekst tego dodatku zamieszczam na moim blogu, wzbogacając go o odnośniki do filmików ilustrujących niektóre opisane tu zjawiska. Chętnych zapraszam tutaj:
http://odklamywaniemarihuany.pl/czy_musimy/